



Marek Romański

Głos w erze kosmosu Urszula Dudziak

Amerykański „Down Beat” – najważniejsze pismo jazzowe świata – umieścił ją w rankingu wokalistek tuż za legendarną Ellą Fitzgerald. A trzeba wiedzieć, że nie jest to magazyn zbyt przychylny artystom spoza Ameryki.

W dodatku doceniono artystkę nieustannie eksperymentującą i poruszającą się na styku wielu gatunków – co w tak konserwatywnym periodyku zakrawa niemal na cud.

Urszula Dudziak urodziła się we wsi Straconka (dziś jest to dzielnica Bielska-Białej). Jej dzieciństwo przypadało na trudne lata powojenne, upływało w smutnej scenerii poniemieckich willi, bunkrów, okopów i wszechobecnej śmierci. Już jako mała dziewczynka uwielbiała śpiewać i uczyła się gry na fortepianie. Często jednak uciekała ze szkoły, buntowała się przeciw nudnej i konwencjonalnej edukacji. Pociągał ją rozwichrzony, pozornie pozbawiony zasad jazz.

Szkołę muzycznej nie ukończyła, w liceum zafascynowała się Ellą Fitzgerald, której słuchała za pośrednictwem radiowego Głosu Ameryki. Starła się ją naśladować, chociaż nie znała jeszcze wtedy angielskiego. W 1954 roku razem z rodziną przeniosła się do Zielonej Góry. Wydawało się, że jest to miejsce, w którym trudno liczyć na jazzową karierę, a jednak...

W mieście koncertował zespół Krzysztofa Komedy Trzecińskiego. Ktoś namówił jego żonę Zofię (pełniła również rolę menedżerki pianisty), by zorganizowała przesłuchanie młodej, obiecującej wokalistki. Urszula zaśpiewała standard „Stompin’ at the Savoy” i bardzo się spodobała. Zofia postawiła jednak warunek – musi zdać maturę. Po egzaminie Dudziak przyjechała do Warszawy, gdzie z miejsca dostała angaż w zespole Komedy; występowała też z orkiestrą Edwarda Czernego.

W Polsce zespół Krzysztofa Komedy był znakiem najwyższej jazzowej jakości. Muzycy grający z twórcą „Astigmatic” nie narzekali na brak propozycji. Urszuli wspólne występy zaproponował Michał Urbaniak – saksofonista, świetny skrzypek, również terminujący u Komedy. W 1964 roku wyjechali na koncerty do Skandynawii. Muzyczna współpraca

„Dysponując niesłychanie szeroką skalą głosu, wyobraźnią improwizatorską i posługując się nowymi technikami elektronicznymi, wprowadziła ludzki głos w erę kosmosu”

Leonard Feather

z czasem przerodziła się w związek uczuciowy, a wreszcie w małżeństwo. Zaczęli od grania klasycznego, mainstreamowego jazzu, inspirowanego amerykańskimi

diwami w rodzaju Elli Fitzgerald czy Sary Vaughan.

Z Urbaniakiem objechała Europę. Występowała też kilkakrotnie na Jazz Jamboree, które miało status jednego z najważniejszych europejskich festiwali. Na stałe rezydowała w warszawskim klubie Hybrydy, gdzie akompaniowali jej m.in. Czesław Bartkowski i Adam Makowicz.



W 1971 roku Urbaniak zdobył Grand Prix festiwalu w Montreux jako najlepszy solista. Dostał roczne stypendium w słynnej uczelni muzycznej Berklee



w Bostonie. Wyjechali jednak dopiero po dwóch latach. Najpierw Urbaniak nagrał materiał na pierwszą płytę dla wytwórni CBS. Po jego przyjeździe do Nowego Jorku w 1973 album wydała Columbia. To była już zupełnie inna muzyka – elektryczna, pulsująca jazz-rockowymi rytмами, zadziorna i nowoczesna, inspirowana dokonaniem Milesa Davisa czy Tony’ego Williamsa.

Urszula również postanowiła znaleźć swoje miejsce w tym nowym świecie dźwięków. Zaczęła eksperymentować z elektronicznymi przetwornikami. Wykorzystywała kamery pogłosowe do rozszerzania możliwości swojego wokalu. Pierwszym efektem tych eksperymentów był album nagrany w duecie z pianistą Adamem Makowiczem „Newborn

Light”. „Down Beat” przyznał tej płycie maksymalną ocenę – pięć gwiazdek.

Nie wszystko jednak układało się dobrze. Niedługo po przyjeździe do Ameryki Michał i Urszula zostali okradzeni. Stracili dosłownie wszystko – pieniądze, rzeczy osobiste, samochód. Na szczęście, niedługo potem Columbia wydała płytę „Fusion”, którą koncertem zdecydował się promować na szeroką skalę. Największe sceny stanęły przed nimi otworem. Grali w towarzystwie takich sław, jak Chick Corea, Herbie Hancock czy Weather Report.

Dwie kolejne płyty sygnowane przez Columbię nie sprzedawały się jednak tak dobrze, jak oczekiwała tego wytwórnia.

O ile komercyjnie sytuacja nie wyglądała najlepiej, o tyle artystycznie był

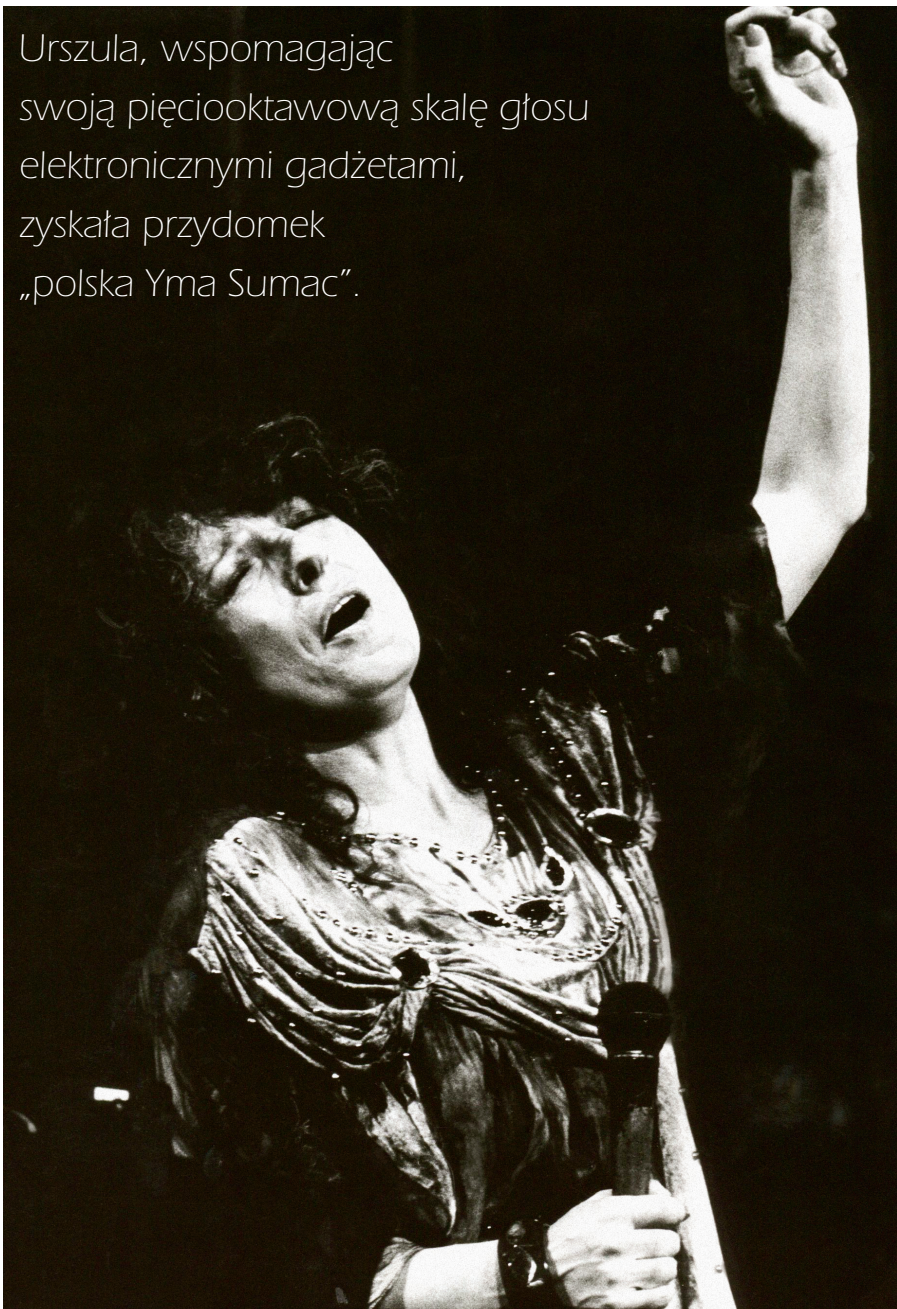
to okres niesłychanie płodny. Michał Urbaniak tworzył wówczas własną, oryginalną wersję jazz-rocka, inspirowaną polską muzyką ludową. Ten mariaż był nowością na skalę światową; wtedy nikt tak nie grał. Z kolei Urszula, wspomagając swoją pięciooktawową skalę głosu elektronicznymi gadżetami, zyskała przydomek „polska Yma Sumac”.

W 1975 roku nastąpił w karierze Urbaniaka długo oczekiwany przełom. Muzyk opisuje to tak: „Prowadziłem wtedy zdrowy tryb życia, odstawiłem używki, przeszedłem na dietę. Na przyjęciu u znajomego, kiedy wszyscy się świetnie bawili, mnie dopadła nuda. Poszedłem do drugiego pokoju, usiadłem do pianina, coś zacząłem plumkać i tak wyplumkałem „Papayę”. Nagrałem ją na taśmę magnetofonową i puściłem Uli w samochodzie, a ona zaczęła improwizować”. Oryginalna wersja ukazała się na płycie „Urszula”, wydanej przez firmę Arista. To był pierwszy autorski album naszej wokalistki. Okazał się ogromnym sukcesem, a lokomotywą tej popularności stała się właśnie „Papaya”. Jeden z najsłynniejszych krytyków jazzowych, Leonard Feather, napisał wówczas o Duzdziak: „Dysponując niesłychanie szeroką skalą głosu, wyobraźnią improwizatorską i posługując się nowymi technikami elektronicznymi, wprowadziła ludzki głos w erę kosmosu”.

Wielka współczesna diwa jazzu, Diane Reeves, przyznaje, że debiutancki album Urszuli otworzył przed nią cały kalejdoskop możliwości. Dzięki niemu uwierzyła, że wciąż można tworzyć świeże barwy i na nowo podchodzić do całej tradycji wokalne. „Papaya” przeżywała zresztą renesans popularności już w obecnym tysiącleciu. Wszystko rozpoczęło się na Filipinach, gdzie w trakcie jednego z teleturniejów wykorzystano ten utwór jako przerywnik po kolejnych odpowiedziach i na potrzeby programu opracowano specjalny taniec „Papaya Dance”. Wkrótce taniec i sam utwór zaczęły podbijać kolejne kraje Azji, Oceanii i Ameryki Łacińskiej. Do dziś filipińska armia tańczy „Papaya Dance” w czasie przerwy w musztrze.

Stopniowo coraz bardziej rozluźniała się współpraca Urszuli z Michałem Urbaniakiem. Artystka grała koncerty solowe „One Woman Show”, wspomagana elektroniką. Koncertowała także ze śmietanką sceny jazzowej. Występowała m.in. obok takich gwiazd, jak Dizzy Gillespie, Clark Terry, Ron Carter, Wyn-

Urszula, wspomagając swoją pięciooktawową skalę głosu elektronicznymi gadżetami, zyskała przydomek „polska Yma Sumac”.



ton i Branford Marsalisowie, Gil Evans, Sting czy Lionel Hampton.

W 1981 roku związała się z projektem Vocal Summit, w którym poznała Bobby'ego McFerrina. Występowała z nim w 1985 roku na festiwalu Jazz Jamboree. Odwiedziła wtedy Polskę po raz pierwszy od 13 lat. To był jeden z najwspanialszych występów w historii warszawskiego festiwalu. McFerrin wspomina go do dziś i zawsze zaprasza Urszulę na scenę, jeśli tylko przysła na jego koncert.



W latach 80. Urszula przeżyła bardzo ważny w jej życiu związek z polskim piosenkarzem mieszkającym w Nowym Jorku – Jerzym Kosińskim. Spotkała go jeszcze w latach 70., ale nie miała wówczas odwagi podejść i się przedstawić. Poznali się o wiele później i pozostawali sobie bardzo bliscy aż do feralnej nocy 3 maja 1991, kiedy Kosiński zadzwonił do Urszuli i rozmowę zakończył słowami „Jak się obudzę, zadzwonię do ciebie”. Nie zadzwonił. Rano znaleziono go martwego w wannie, z torbą foliową nałożoną na głowę.

Dudziak bardzo przeżyła jego śmierć. Przez trzy lata zmagala się z bólem po stracie ukochanego. Wreszcie, w 1994, zaczęła nagrywać płytę „Malowany ptak”. To dźwiękowe katharsis o tytule zaczerpniętym z najsłynniejszej powieści Kosińskiego ukazało się ostatecznie dopiero w roku 1997. Muzycznie to zarazem tren po śmierci drogiej osoby i malowana dźwiękami podróż po strasznym i pięknym świecie jego dzieciństwa i młodości.

10 września 2001 roku Urszula wyjechała z Warszawy do Nowego Jorku.

Następnego dnia terroryści zaatakowali World Trade Center na Manhattanie. Ona mieszkała przy Szóstej Alei, a jeden z samolotów biorących udział w ataku leciał nad Piątą Aleją, kilkaset metrów dalej.

W ostatnich latach artystka wróciła do Polski, choć nadal często jeździ po świecie. Prowadzi m.in. lekcje wokalistyki na Wydziale Jazzu w Lucernie.

Nadal eksperymentuje z nowymi trendami muzycznymi, a trzymać rękę na pulsie wydarzeń pomagają jej dwie córki – Kasia i Mika. Mika jest aktywną wokalistką; współpracuje również z matką.

Niedawno Urszula Dudziak nagrała utwór z DJ Vadimem, prawdziwym guru hip-hopu, trip hopu i dance flooru. Zresztą, amerykańscy hip-hopowcy od

lat samplowali jej nagrania i wykorzystywali w swoich utworach.

Jednym z najciekawszych projektów Dudziak, zrealizowanych w ostatnich latach, była improwizowana na żywo ścieżka dźwiękowa do rewolucyjnego filmu Walthera Ruttmanna „Berlin. Symfonia wielkiego miasta”. W trakcie występu na festiwalu Warsaw Summer Jazz Days 2004 towarzyszył jej didżej Gonzalez.

W wieku 71 lat Urszula Dudziak pozostaje aktywną, koncertującą i pełną nowych pomysłów artystką. Świadczy o tym choćby jej gościnny występ na albumie Marii Sadowskiej „Jazz na ulicach” (2014). Jest przy tym osobą pełną życia, energii i inspirującą kolejne pokolenia muzyków. Niektórzy z nich mogliby być jej wnukami.

